Nr 99 | Kraków, niedziela 1 maja 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!

ŚWIĘTO LUDU.

A gdy nadszedł Pierwszy Maja,
Świat zielenią się przystraja,
Świeci ludziom słońce złote
Na nadzieję, na ochotę.
W duszy budzą się marzenia
I tęsknoty i pragnienia,
I do czynu pęd radosny
Wezbrał w piersiach z tchnieniem wiosny.

Pierzchły trosk i smutków cienie,
Jak sen pierzchło przygnębienie,
Przyszłość jawi się świetlana,
Wielka w duszach dziś przemiana.
Myśl i wiara się zbudziły
I poczucie własnej siły.
W górę serca, w górę czoła!
Wielka sprawa wszystkich woła!

Wyszedł lud na światło słońca,
Tłumy snują się bez końca,
A nad tłumem wśród zieleni
Sztandar ludu się czerwieni.
Święć się, święć się, ty nasz znaku!
Prowadź lud po jasnym szlaku,
Poprzez ciernie i przeszkody
Wiedź do szczęścia i swobody!

Pieśń rozbrzmiewa wśród przestworza,
Poprzez lądy, poprzez morza,
Przez granice, przez kordony —
Jednej pieśni zgodne tony.
Powstał razem lud roboczy,
Wielka sprawa go jednoczy,
Precz z wyzyskiem, precz z niewolą,
Precz z nieszczęsną ludu dolą!

Wspólna walka, wspólne cele:
Wolność, światło i wesele,
Niechaj zrówna świt swobody
Ludzi, ludy i narody.
Lud nie wątpi o swej sile,
Wszak już przebył bojów tyle...
Dziś do nowych się uzbraja
W święto swoje: Pierwszy Maja!



1 Maja 1910.

Tegoroczne Święto Majowe przypada na niedzielę, na dzień wolny od pracy, dlatego nie potrzebują robotnicy walczyć o zwolnienie ich w tym dniu. Mimo to nie wszyscy robotnicy będą mogli w święcie wziąć udział, gdyż masy pracowników handlowych, biurowych, komunikacyjnych (kolej, poczta, tramwaje), robotnicy w gazowniach i elektrowniach, kelnerzy i t. d. muszą niestety mimo święta i mimo niedzieli pracować. Mamy jednak silne przekonanie, że i dla tych kategoryj przyjdzie czas, w którym idea Święta Robotniczego i dla nich wejdzie w życie.

Gdy przed 20 laty proletaryat w Austryi poraz pierwszy święcił 1 Maja, położenie klasy pracującej było pod każdym względem gorsze niż dzisiaj. Wprawdzie i teraz nie jest nam dobrze, jeszcze długie czekają nas walki o lepszy byt, jeszcze niejeden bój stoczyć będzie trzeba z naszymi przeciwnikami na polu politycznem i ekonomicznem, mimo to sukcesy odniesione w przeciągu tych 20 lat są znakomite i powinny stać się silnym bodźcem do uzyskania dalszych, jeszcze większych. Między innymi nie ulega wątpliwości, że uzyskanie równego prawa wyborczego do parlamentu i popchnięcie naprzód naszych usiłowań o zdobycie takiegoż prawa do sejmu i gmin, są następstwem zrzeszenia się proletaryatu w obchodzie majowym.

Jedno z podstawowych żądań klasy pracującej, żądanie 8-godzinnego czasu pracy, nie spełniło się dotąd w całości, ale uzyskano już znaczne skrócenie czasu pracy dla wielu kategoryj. Pod tym względem organizacye święciły wielkie tryumfy i mimo ustawowego dnia roboczego, znacznie dłuższego od żądanego 8-godzinnego, dzięki solidarnym usiłowaniom, paragrafy te są już po największej części tylko na papierze. Robotnicy wywalczyli sobie krótszy czas pracy, a prawodawstwo fakt ten dopiero później zarejestruje. I jest to całkiem naturalne; wszak prawodawstwo jest jeszcze wszędzie w rękach kapitalistów, w rękach wrogów klasy robotniczej! Jednak robotnicy

CRATAEGUS.

Pierwszy Maja w więzieniu

(Ze wspomnień).

Było to na wiosnę 1907 r.

Zbliżał się dzień pierwszego Maja, dzień święta robotniczego. Na całym świata obszarze dzień radości ludu pracującego, dzień wytchnienia, zabaw, rozrywek gromadzkich, uroczystych demonstracyj ludowych, mityngów i jawnych zbiorowych potrząsań pięścią w stronę przegniłej kościelno-militarno-kapitalistycznej rudery społecznej, zaś w barbarzyńskiem państwie Mikołaja Knutowładcy — dzień symbolizujący szereg zorganizowanych, wytężonych represyj rządowych, uruchomienia całej wielotysięcznej sfory żandarmsko-policyjno szpiclowskiej, dzień starć krwawych i ulicznego krwi przelewu, dzień zapchania więzień, kazamat, cyrkułów i cytadel co najmniej jeszcze pół milionem różnych „wiernych poddanych“...

Jako jeden z „najwierniejszych“ już od kilku miesięcy oczekiwałem w osławionem (dzięki „Ustawce“) więzieniu łódzkiem, przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Ceglanej, zostającem pod zarządem arcyłotra Modzalewskiego (n. b. według informacyj oficyalnego organu „ochrany“ warszawskiej, ilustrowanego tygodnika „Świata“, człeka wielce uprzejmego, dystyngowanego i posiadającego wiele zalet towarzyskich...), w jednej z cel drugiego piętra nadejścia tego dnia, który zamierzałem uroczyście świętować i strejkować. Strejkować wprawdzie było mi najłatwiej, za to urządzić demonstracyjnego pochodu, mityngu ze spaleniem na placu publicznym podobizny skarłaciałego i zidyociałego oblicza Jego Cesarskiej Mości — jak to wy, Krakowiacy, możecie — nie mogłem, a to dla tej przyczyny, że prócz mnie w celce znajdowało się zaledwie czterech „sublokatorów“, również „wiernych poddanych“: dwóch kolejowych dróżników, jeden robociarz z Bałut (przedmieście Łodzi) i jeden szesnastoletni mankietnik, aresztowany z tej racyi, że mu szpicle brata zabili. W samotnej celce po lewej stronie od nas siedział okuty w ręczne i nożne kajdany bojowiec S., zaś w celce po prawej — esdek M., Niemiec, ani słowa nie mówiący po polsku...

Jak tu wobec tego urządzić okazałą demonstracyę i jak się porozumieć z resztą więźniów z naszego piętra — oto pytanie, które całkowicie opanowało mój przymusowo strejkujący umysł. Na dobitek, nie wiedziałem dokładnie ani ja, ani żaden z mych „sublokatorów“, kiedy wypada dzień 1 maja. Wiedzieliśmy tylko, że maj się zaczyna w bieżącym tygodniu...

Pierwszą rzeczą było zawiadomić wszystkich współwięźniów o zamierzonej demonstracyi. W tym celu przyłożyłem do lewej bardzo cienkiej ścianki celi pustą blaszaną bańkę, w której zazwyczaj dostarczaną jest więźniom co rano woda gorąca i uderzyłem pięścią w ścianę. Uderzenie pięścią jest to znak, wzywający do porozumienia się w jakiejś sprawie, co — mówiąc nawiasem — jest niezmiernie surowo wzbronione przez władze więzienne. Dozorcy, zwłaszcza w okresie poprzedzającym 1 Maja, co chwila zaglądają przez otwór we drzwiach, zwany „judaszem“, kontrolując, czy kto się nie porozumiewa. Schwytanego na gorącym uczynku — czeka ciemny karcer i głód. Aby zapobiedz schwytaniu, staje ktokolwiek przy drzwiach i w razie czego daje znać o zbliżaniu się kroków do drzwi, a wtedy rozmowa zostaje przerwaną dwoma uderzeniami w ścianę. Jednakże nieraz zamknięci wpadają w pułapkę, gdy strażnik korytarzowy przyczai się pode drzwiami i znagła odsunie zasuwkę „judasza“...

Odpowiedziało mi również uderzenie pięścią w ścianę, a wtedy przystawiłem blaszankę denkiem do ściany i począłem mówić wolno, o co chodzi. Słowa mówione głośno a powoli słyszy dokładnie rozmówca, jeżeli również przystawi blaszankę denkiem i przyłoży do otworu swe ucho. Trzeba mówić, rozczłonkowując słowa na sylaby, wtedy brzmienie słów staje się dla rozmówcy wyraźnem i cichem, jakby tajemniczym odgłosem, dolatującym skądś z niebios lub z wnętrza ziemi...

Spytałem tow. S., czy nie wie, kiedy mianowicie wypada 1 Maja. Nie wiedział również, jak i my, gdyż prócz bardzo nieregularnie zrywanego wiszącego w kancelaryi więziennej ściennego kalendarza rosyjskiego, każdy inny kalendarz był uważany przez władze za rzecz wysoce dla całości państwa niebezpieczną i bezlitośnie konfiskowany. Zaczęły się tedy debaty i rozmyślania nad sprawdzeniem daty. Wreszcie komuś z nas przyszło na myśl, że na pierwszem piętrze t. zw. „złodziejskiem“ napewno który ze złodziei będzie miał książkę do nabożeństwa, a w tej, prócz obowiązkowej modlitwy za miłościwie panującego „Toptygina Nr 4“ (jakby go nazwał Szczedryn Sałtykow), znajduje się zawsze gregoryański kalendarz. Sprawę tę odłożyliśmy, dla późnej pory, do jutra.

Nazajutrz od samego rana rozpoczęły się poszukiwania, które przez długi czas nie dawały pomyślnego rezultatu. Zaofiarowaliśmy wreszcie na ten cel pięć kawałków chleba białego (który to specyał w więzieniu łódzkiem wydawany jest tylko chorym na żołądek) i wkrótce znaleziono rzecz pożądaną. Posiadaczem książki do nabożeństwa, jak się okazało, był złodziej, przydomkiem „poeta“, przezwany tak dla mnóstwa sprośnych, a nieraz rzewnych i niepozbawionych temperamentu piosenek złodziejskich. Rozgłos jego talentu sięgał daleko, aż poza Bałuty. Chórem przez złodziei śpiewane jego arcydzieło — poemat „O tulipanie“ — nieraz wiele krwi napsuł miłującym spokój strażnikom więziennym. „Poeta“ zdołał zmylić czujność dozorców i pożyczyć nam książki.

Teraz już mogliśmy sprawdzić datę. Okazało się, że 1 Maja wypada w najbliższy czwartek. Natychmiast biciem w ścianę zakomunikowaliśmy to „odkrycie“ wszystkim więźniom politycznym.

Dwa dni, poprzedzające dzień uroczysty, zbiegły nam nad obraniem odpowiedniej formy demonstracyi. Były dwa wyjścia: całodzienna głodówka, proponowana przez jednych, i demonstracyjne chóralne odśpiewanie kilku pieśni rewolucyjnych, za czem przemawiali inni. Nastąpiła więc chwilowa różnica zdań. Głodówkę byłoby wprawdzie nadzwyczaj łatwo urządzić, jednakże nie byłaby ona właściwą, jak na pierwszy dzień maja, formą demonstracyi. Najlepiej na niej wyszliby kryminaliści, którymby oddano wikt całodzienny, lub strażnicy więzienni, którzy w tajemnicy sprzedaliby multum porcyj chleba i spili się „na amen“. Ponieważ zaś wszyscy w więzieniu byli wyniszczeni na zdrowiu i zgłodniali, postanowiono przeto wybrać drugą formę, wprawdzie niebezpieczniejszą, lecz celowszą: śpiewanie pieśni rewolucyjnych. Chodziło przytem także i o to, aby publiczność łódzka, przechodząca koło więzienia, słyszała tradycyjną demonstracyę majową, urządzoną przez „żywe trupy“.

Nazajutrz w środę wypadła t. zw. „kąpiel“ więzienna. Jest to przyjemność, wypadająca raz na miesiąc.

Zazwyczaj mało kto z więźniów, prócz kryminalistów, ryzykuje na nabawienie się jakiejś choroby skórnej przez kąpiel w ol-

dokonali czynu, a kapitaliści będą musieli nadać mu normę ustawową.

Nietylko jednak kapitaliści są zdecydowanymi wrogami klasy pracującej; z żalem muszą robotnicy przyglądać się, jak małomieszczaństwo i znaczna część inteligencyi stoi naprzekór ich słusznym żądaniom. Uwidocznia się to najdobitniej przy ubezpieczeniu społecznem, które reprezentanci tych sfer, mimo konieczności jak najrychlejszego doprowadzenia go do skutku, pod różnymi pozorami przewlekają. Jeżeli chodzi o zrobienie prezentu z funduszów publicznych kapitalistom przemysłowym albo agraryuszom, znajdują się natychmiast miliony, tak jak sfery te naodwrót zawsze znajdują pieniądze, naturalnie cudze, gdy chodzi o szaleństwa wielkomocarstwowe.

Mimo że walka o prawa polityczne i ekonomiczne jest tak ciężką, socyalna demokracya chętnie i z zapałem ją prowadzi, z niezłomną nadzieją, że żądania jej krok za krokiem postąpią naprzód i dojdą do pomyślnego zakończenia. Nic z naszych żądań nie odstąpimy, a w dniu 1 Maja głośno podniesiemy je po raz dwudziesty pierwszy z silną wiarą, że robotnicy w całej Austryi z tym samym zapałem, który ich dotąd ożywiał, poniosą dalsze ofiary i będą wierni swej przysiędze, że nie będzie spokoju, dopóki wszystkie ich słuszne żądania nie będą urzeczywistnione.

Wolnym pod każdym względem chce być proletaryat i niczego nie zaniecha, co go do tego celu doprowadzić może.

Niech żyje Pierwszy Maj!

Wiosna.

A niechajże nas trosko-zmoro!
Gińcie tchórzliwych zwątpień gady!
I ty pokornych zmilknij sforo
I ty przepadnij strachu blady!

Okowy zimy wiosna rwie,
Na nagich drzewach młody liść —
I nam po słońce trzeba iść,
I dla nas nowe, jasne dnie...

Do góry czoła, ciżbo zgięta!
Budź się, jak młody bór o świcie,
Obrożę podepcz, targaj pęta!
Wytrwaj! — Już idzie Życie... Życie!

Marya Markowska.

1 Maja przed 20 laty w Krakowie.

Z początkiem 1890 roku pozostawał Kraków pod znakiem rewolty studenckiej.

Miasto drzemiące wśród ruin przeszłości, opętane kleszczami klerykalizmu, skrępowane więzami policyjnej gospodarki, drgnęło, poruszyło się i zaczęło myśleć. Nawet sławny proces Waryńskiego i tow. z r. 1880 nie potrafił tak zelektryzować szerszych warstw, jak ruch studencki o 10 lat później; po raz pierwszy zobaczył Kraków demonstracyę uliczną, a tłumy studentów wznosiły okrzyki przed budynkiem policyi, i dopiero przy pomocy wojska zostały odepchnięte od budynku uniwersytetu.

Od procesu Waryńskiego w Krakowie istniały drobne ale słabo wegetujące kółka, do których należeli nieliczni robotnicy, a rej wodzili studenci.

Ruch studencki wzmógł się pod wpływem studentów z Królestwa, którzy studyowali za granicą i przywozili stamtąd książki i broszury do Krakowa. Od r. 1889 powstały wśród młodzieży gimnazyalnej i uniwersyteckiej w Krakowie koła złączone konspiracyjnie z „Pobudką“ narodowo-socyalistyczną w Paryżu, a obok tego kółka hołdujące między narodowemu socyalizmowi „Walki klas“.

Wpływ młodzieży zakordonowej zradykalizował młodzież krakowską, która coraz żywiej zaczęła się zajmować literaturą polityczną i odczuwała z przykrością stosunek upokarzający do reakcyjnych i sklerykalizowanych profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wyrazem tego zradykalizowania pojęć było czasopismo „Ognisko“, wydawane w r. 1889 w Krakowie, a główną siedzibą ruchu burzącej się młodzieży była ówczesna „Czytelnia akademicka“. Profesorzy obserwowali z oburzeniem rozwój tego środowiska młodzieży, gdzie wrzało jak w ulu, gdzie młodzież namiętnie dyskutowała, odbywała zebrania i wypełniała luki w wykształceniu, zadane jej przez system klerykalnego wychowania.

Czytelnia akademicka jeszcze przed 20 laty uczciła wieczorkiem rocznicę zamordowania Giordana Bruna przez inkwizycyę rzymską.

Ten radykalizm doprowadził do konfliktu senatu z młodzieżą, poczem senat spowodował policyę do rozwiązania Czytelni i relegował najwybitniejszych reprezentantów młodzieży z uniwersytetu. Młodzież demonstrowała przeciwko temu postępowaniu, rozbijając ostentacyjnie biust rektora Korczyńskiego, oraz demonstrując przeciwko władzom uniwersyteckim i przed policyą.

Jakkolwiek mogło się wydawać, że większa część młodzieży jest radykalnie usposobioną, to nastrój ten wywołany był chwilową gorączką, a tylko małe grupy młodzieży, zorganizowane w kółkach, były uświadomione politycznie i radykalizm akademicki uważały tylko za przejściową formę, urabiającą przyszłych działaczy społecznych. Pomiędzy młodzieżą uwijali się oprócz tego rozmaici ambitni karyerowicze, podniecający nastrój radykalny dla zwrócenia na się uwagi profesorów i grający na najniższych instynktach młodzieży. Większość młodzieży nie wiedziała, co to jest socyalizm, a uważała się za „postępowców“, którzy walczą z klerykalizmem; jeden z ówczesnych działaczy dowodził, że socyalizm „jak to wykazał Richter w parlamencie niemieckim“ jest awangardą klerykalizmu i że robotnicy na całym świecie są używani przez reakcyę jako narzędzie do rozbijania armii postępu. Inny z ówczesnych demagogów, dziś znany profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, podniecał młodzież do ekscesów, demoralizował ją komersami, odwodził od poważnej pracy, poczem sprzedał się za drogie pieniądze klerykałom i stał się chlubą uniwersytetu i szlacheckiego sejmu.

Młodzież akademicka po rozwiązaniu „Czytelni“ wstąpiła gromadnie do „Straży ochotniczej“ i pod pretekstem ćwiczeń odbywała na strażnicy pożarnej posiedzenia i dyskusye. Już wówczas rysować się zaczęły różnice między większością młodzieży, dla której radykalizm był tylko jedną farysowską fazą w życiu, po której wracało się do pieleszy familijnych i spieszyło wypełniać kadry przyszłych prokuratorów, policyantów i filistrów. Tylko garstka młodzieży uświadomionej socyalistycznie postanowiła zerwać z radykalizmem młodzieży, ale na to, aby iść pomiędzy lud i jako żołnierze stanąć w szeregach proletaryatu.

Wprawdzie wydawała się jeszcze ta chwila ogromnie daleką, bo zacofanie i sklerykalizowanie proletaryatu miejskiego tak dalece sparaliżowały wszelką energię, że największymi pesymistami w ocenie ruchu robotniczego byli ci nieliczni robotnicy, którzy należeli do kółek studenckich. Jeszcze nie zatarło się wspomnienie owych murarzy z Kleparza, którzy na zawołanie ks. Goliana poszli bić studentów, dlatego że studenci „w Boga nie wierzą“. Tymczasem w połowie kwietnia 1890 r. zaczęły dochodzić wieści z Europy o przygotowaniach do pierwszego obchodu święta majowego.

We Lwowie krzątali się robotnicy bardzo żywo około prac przygotowawczych do obchodu, który w rzeczy samej przyszedł do skutku; Kraków pozostawał pod wrażeniem rozmaitych wieści podawanych przez „Czas“ i „Reformę“ o gotującej się rewolucyi dnia 1 maja.

Burżuazya w całej Europie przestraszona widmem rewolucyi robotniczej opuszczała stolice, a wojskowe przygotowania władz powiększały popłoch. Również w Krakowie poczyniły władze policyjne bardzo niepokojące przygotowania, a w całem mieście opowiadano, że dnia 1 Maja przyjdą robotnicy od strony Podgórza, podpalą i splądrują Kraków.

Wobec ogólnej depresyi nie można było marzyć o urządzeniu obchodu w Krakowie, zwłaszcza, że garstka robotników, interesująca się socyalizmem, uznała ten obchód na razie za przedwczesny.

Ale pod wpływem tych zajść zróżniczkowała się młodzież dotychczas rewolucyjna, bo jedna część stanęła świadomie pod sztandarem socyalistycznym, zaś większość zogniskowana w strażnicy pożarnej uznała obchód 1 Maja za objaw reakcyjny, zagrażający postępowi i kulturze. I ta sama młodzież, która na kilka miesięcy przedtem burzyła się przeciwko profesorom, demonstrowała na ulicach i oklaskiwała mówców radykalnych, urządziła w wilię 1 Maja pogotowie na strażnicy, aby bronić Kraków przed najściem Wandalów.

Przez całą noc i cały dzień 1 Maja czuwała policya oraz część młodzieży akademickiej nad całością życia i mienia mieszkańców i odetchnęła dopiero nazajutrz, gdyż nadeszły wiadomości o spokojnym przebiegu demonstracyi na całym świecie.

W rok później po tym obchodzie majowym odprawianym na strażnicy pożarnej z sikawkami i z bronią na najazd proletaryatu, wygasł ruch radykalny młodzieży, ale za to niedobitki tego ruchu weszły do szeregów zorganizowanej partyi robotniczej.

W r. 1892 wychodził już „Naprzód“, a robotnicy obchodzili uroczyście święto 1 Maja, tak, jak Proletaryat całego cywilizowanego świata.

Zygmunt Leser.

NIECH ŻYJE LUD!

(Na melodyę „Pieśni Pracy“).

Choć wciąż rozbrzmiewa echo burz,
Choć biją w łódkę fale mórz
I huczy pomruk wód,
My wciąż podnosim wolną dłoń,
Walimy wiosłem w groźną toń.
Niech żyje lud!
Niech żyje lud!

Na łodziach naszych sztandar tkwi
I pieśń piorunna, męstwem grzmi
I rwie się w szczęściu gród.
Hej! płyniem śmiało z rykiem fal,
W słoneczną, jasną życia dal.
Niech żyje lud!
Niech żyje lud!

E. Topolski.

Wspomnienia o Bolesławie Czerwieńskim

twórcy „Czerwonego Sztandaru“.

Swieżo wydana „Księga pamiątkowa półwiekowego jubileuszu gimnazyum imienia Franciszka Józefa we Lwowie“ zawiera między innemi wspomnieniami o uczniach i profesorach tego zakładu, także bardzo charakterystyczne wspomnienie z ław szkolnych o Bolesławie Czerwieńskim. Wprawdzie pseudonimowy autor zdaje się nie chcieć wiedzieć o wybitnej roli, jaką Bolesław Czerwieński odegrał później w historyi rozwoju socyalizmu w Galicyi, ale właśnie dlatego relacya jego nie może ściągnąć na siebie zarzutu stronniczości lub nawet nieprawdomówności. Posłuchajmyż jego opowiadania, uzupełnionego tu i owdzie wiadomościami z innego, nie mniej wiarygodnego źródła:

Poznałem Bolka, jako uczeń w półroczu letniem r. 1867 w V kl. gimnazyum akademickiego w „Domu Narodnym“. Były to czasy, kiedy język niemiecki był wykładowym. Dyrektorem tego zakładu był Piątkowski, wielki dziwak i oryginał, zarazem jednak człowiek rzadkiej zacności i serca, przytem gorący patryota polski. Z grona nauczycielskiego przypominam sobie trzech zwłaszcza: Gerstmanna, Kerekjartę i Pilańskiego, dzielnych pedagogów, szanownych i kochanych zarówno przez Polaków jak Rusinów. Bolko, ładny, jasnowłosy chłopak, średniego wzrostu, szczupły, dość wątły, o szlachetnym, czystym profilu rzymskim twarzy i wyniosłem czo[le]

---

brzymim cuchnącym cebrze, napełnionym gorącą wodą ciemno zielonego koloru. To też zazwyczaj z zasady odmawialiśmy tej „kąpieli“; tego jednak dnia wszyscy, ilu nas było, oświadczyliśmy chęć mycia się. Chodziło nam bowiem o ostateczne porozumienie się co do demonstracyi. Ta wyjątkowa zgoda nasunęła władzy więziennej myśl, że coś się tu knuje. Wbrew tedy naszemu przewidywaniu, pozwolono kąpać się tylko po pięciu jednocześnie, przytem w asyście strażnika.

Wypadło tak, że poszliśmy do kąpieli razem wszyscy z naszej celi oraz tow. S. z sąsiedniej. Nikt z nas oczywiście nie miał zamiaru kąpać się, strażnik też nie nalegał, więc też dla formy tylko porozbieraliśmy się z szat i gwarzyliśmy o tem, co nam leżało na sercu... Postanowiliśmy zmylić czujność władz i puścić po celach pogłoskę, że wszystko ograniczy się do głodówki. To też po powrocie z kąpieli, gdy nadeszła pora obiadowa, miały miejsce między innemi takie dyalogi;

— Czto eto, bojowcy, majut dzisiaj takij dobryj apietit? Zawsze wyliwajut zupu do paraszi, a dzisiaj żrut' aże po dwie miski każdyj! — mruczał stary, siwy „pies“ *).

— Musimy się najeść na dziś i na jutro...

— Hm, hm... — kiwał głową chytrze.

Dnia tego nie wypuszczono nas wcale na spacer na półciemny korytarz (na dziedziniec wcale nie wypuszczano). Nawet z ustępu rychło powypędzał wszystkich strażnik, dzwoniąc nad głową kluczami i wołając:

— Skoriej, bojowcy, z drukarni do komitetu!...

*) Strażnik — w narzeczu więziennem.

Na spacer pozwolono tylko „narodowcom“ t. j. złodziejom.

Noc minęła spokojnie; jak zwykle dwie „powierki“ o 11 ej i 2-ej, polegające na tem, że strażnicy otwierają znagła drzwi, wchodzą z latarkami z okrzykiem: „powierka!“ i sprawdzają obecność wszystkich więźni, niekiedy zaś trwałość krat w oknach.

Nad ranem niespodzianka. Obudził nas jakiś gorączkowy ruch na korytarzach... Jakieś głosy, tupanie nogami, stukanie, jakby rąbanie drew. Wstaliśmy, nie wiedząc jeszcze, co to. Dopiero przy podawaniu śniadania pokazało się, że władze nie wierzyły, żeby wszystko miało się skończyć na głodówce, i na wszelki wypadek obstawiły korytarze... wojskiem! Przed każdą celą stał kozak z nahają i karabinem, prócz spacerujących po korytarzach „psów“.

Podano śniadanie. Marne, jak nigdy jeszcze. Strażnicy pewni byli oczywiście, że nikt z nas nie przyjmie. Tymczasem, jakby nigdy nic, wszyscy trochę nerwowo poczęli sobie nalewać żur na miski. Pytano także: co się stało? Dlaczego kozunie poustawiani na korytarzach? Czy może konstytucyę ogłoszono?!

— My niczewo nie znajem! A nam kakoje dzieło? Naczalstwo prikazało, i to wsio!

Czas do południa przeszedł jak najspokojniej, ku wielkiemu zdumieniu strażników. Cisza grobowa zapanowała w więzieniu, czuć jednak było w tej ciszy jakiś nerwowy niepokój. Przez zakratowane okienko w górze widać było kawałek błękitu nieba, snadź piękna była pogoda na dworze... Z ulicy nie dolatywał ani huk syren fabrycznych, ani dzwonienie elektrycznych tramwajów. Czasem tylko nagły brzęk kopyt końskich po bruku opustoszałej ulicy przerywał na chwilę cudny nastrój świąteczny...

Podano obiad. Wszyscy rzuciliśmy się po mikroskopijny kawałek mięsa gotowanego, jaki we czwartki i w niedziele otrzymują więźniowie.

Po obiedzie porozkładaliśmy się po narach w rozkosznem więziennem „dolce farniente“. Ten i ów wziął do ręki jaki romans czarnosecinny... Ten sam co przedtem spokój. Tylko zza drzwi zajrzy do celi czujne oko dozorcy, tylko jakiś szmer lub stuk doleci z korytarza. Jakieś „iście rosyjskie“ ziewnięcie...

Była godzina trzecia po południu, gdy zerwało mnie z nary uderzenie pięścią w ścianę. Chwyciłem blaszankę i przyłożyłem ucho. Usłyszałem słowa:

— Towarzyszu, słuchajcie! Wojsko ściągnęli z korytarza. Zachować spokój. Za godzinę demonstracya!... Kobiety zaczną...

Szeptem dałem znać o tem wszystkiem w celi naszej i sąsiedniej.

Nie upłynęła jednak godzina, gdy naraz z przeciwległych murów, po drugiej stronie dziedzińca, rozległ się czysty, sopranowy kobiecy śpiew, a równocześnie od lewej strony celi gwałtowne bicie pięścią. Teraz my, ze swojej strony, poczęliśmy „telefonować“ na prawo. Poczem, wdarłszy się na parapety okna, zespoliliśmy się głosami z ogólnym chórem więziennym. Śpiew niekiedy ustawał, a wtedy uderzały wołania:

— Precz z carem! Precz ze zbrodniarzem! Niech żyje rewolucya!...

Po chwili jednak śpiew i wołanie stały się ni stąd ni zowąd chaotyczne, rozległy się jakieś rozpaczliwe krzyki, jęki! Zatrzymaliśmy się w połowie i pozeskakiwali z parapetu, słysząc, że po schodach wali z dołu na górę jakaś chmara nóg ludzkich. Szczęk bro[ni], walenie podkutymi obcasami w deski, po[p]chanie się, słowem, sądzić można było, [że] to tabun bawołów amerykańskich wym[yka] się z lasów...

Wpadli na nasze piętro. Otwierają kolej[no] cele. Co otworzą drzwi celi — to rozlega [się] nagle nieludzki krzyk. Poczem drzwi za[my]kają się momentalnie.

Serca nam biją jak młotem. Już, już zb[li]żają się do nas... Nagle z trzaskiem otw[ie]rają ciężko okute drzwi i staje na pro[gu] z nastawionymi karabinami cała wataba [pi]janych i spoconych kozuniów... z panem [na]czelnikiem na czele. Stają na progu. [Nie] wchodzą do celi! Trzeba było widzieć n[ie]ludzką mordę pana naczelnika! Oczy kr[wią] mu nabiegły... Piana na ustach...

— Kto krzycza-a-ał?! — ryczał nieludz[kim] głosem. — Ja wam pokażu pierwyj m[aj]! Ja wam pokażu bunt! Biej!!!

Trzech kozuniów z karabinami rzuciło s[ię] na wybladłego dróżnika, waląc go niemi[ło]siernie kolbami. Jeden schwycił mankiet[a] za włosy i dawajże walić głową o ścia[nę]. Daremnie się bronił... Krew mu rzuciła [się] z ust... Wyciągnąłem ręce, aby schwy[cić] kolbę karabinu, ale w tejże chwili po[czer]mniało mi w oczach, zrobiło mi się gorąco, poczułem słodycz w ustach, wszy[stko] poczęło wirować przedemną i... straciłem [przy]tomność...

Kiedy ocknąłem się na tapczanie w [ciem]nej celi więziennego szpitala, położon[ej] na parterze, otoczony chmarą kudłatych [ży]daków pełniących tu straż, pierwsze co [usły]szałem, były to dolatujące z górnych p[ięter] więzienia dźwięki „Czerwonego Sztandaru“.

na którem w chwili gorętszego zajęcia w rozmowie z kolegami, rysował się mars nad wiek poważny i surowy. Zażywał wogóle opinii „łepaka" i najlepszego ucznia w „polskiem". Po klasie kursowały po pod ławki ulotne jego wierszyki, raz treści satyrycznej, to znów poważnej, patryotycznej. Lubiany też był ogólnie przez kolegów i profesorów, którzy odgadywali w nim umysł i talent niepospolity...

W r. 1868 w zimowem półroczu spotkałem Bolka w kl. VII w gimnazyum Franciszka Józefa. Siedzieliśmy obok siebie, w ostatniej ławce, i węzły koleżeńskie zacieśniły się wtedy pomiędzy nami. Pomagaliśmy sobie, jak mogli. On mnie ratował w krytycznych chwilach zdawania partyi historyi, literatury polskiej i niemieckiej, ja odwzajemniałem mu się podpowiadaniem z łaciny i greczyzny i pomocą w matematyce. Obaj jednak nie cieszyliśmy się łaską gospodarza klasy, nieżyjącego już dziś profesora Zygmunta Samolewicza, który uczył języków starożytnych, a nie lubił u ucznia tłómaczenia autorów, odbiegającego od szablonu szkolnego, czyli dosłownego.

W tej mierze Bolko zwłaszcza, na głos nieraz prostujący zwroty i wyrazy egzaminowanych kolegów, zaczerpnięte żywcem z t. zw. preparacyi, wywoływał zawsze chmurne rzuty oczu i wyraźne rozdrażnienie na twarzy gospodarza klasy, który niewolniczo trzymał się „przepisanego" słownika! Irytowała go także reputacya Bolka jako „poety" (głośne stało się później imię jego jako twórcy polskiego tekstu „Czerwonego Sztandaru") i byle schwytał go na jakiej usterce, pod względem gramatyki łacińskiej czy greckiej, w tej chwili wybuchał słowami: „Wolałby Czerwieński lepiej uczyć się łaciny i greczyzny, aniżeli marnować czas na bazgranie jakichś tam niedorzecznych wierszydeł"... Ja znowu ściągnąłem był razu pewnego niechęć naszego gospodarza klasy z takich powodów. Miał zwyczaj — stosowany zresztą najczęściej do uczni, siedzących w ostatnich ławkach — że egzaminując z tłómaczenia autora, jeśli ono szło uczniowi gładko i poprawnie, zachodził mu poza plecy — gdyż pomiędzy ostatnią ławką a ścianą było jeszcze dosyć wolnej przestrzeni — i bez żenady zazierał przez ramię czytającego do książki. Podejrzywał oszukaństwo, mianowicie wypisane między wierszami tłómaczenie. Tę nieufność do mojej znajomości objawił też pewnego razu w opisany właśnie sposób. Lecz zaledwie stanął poza mną, jakiś dyablik ambicyi studenckiej zbuntował się we mnie i jakby pod naciskiem sprężyny, w oka mgnieniu obróciłem się w ławce do niego frontem. Aż odskoczył o parę kroków w tył ze zdziwienia! Po chwili ochłonął i drgającemi od irytacyi wargami i głosem chrapliwym wykrztusił: „Co ma znaczyć"?

Poczciwy Bolko pospieszył mi jednak z odsieczą. Wstał, odwrócił się także frontem do pana profesora, i drżącym od wzruszenia głosem rzekł dobitnie: „To znaczy panie profesorze, iż kolegę i nas wszystkich obraża takie postępowanie! Może pan profesor — niedowierzając któremu — sobie podać książkę, ale z poza pleców zazierać nam w książkę, uważamy za dotkliwą obrazę. Nie jesteśmy przecież oszustami, jakby pod dozorem policyjnym!" Umilkł, odwrócił się i usiadł na swem miejscu, co ja za nim też uczyniłem.

Tymczasem w klasie rozległ się szmer podziwienia dla Bolka. Nikt bowiem nie przeczuwał w wątłym młodzieniaszku takiej odwagi i energii wobec groźnego, a bezwzględnego zawsze gospodarza klasy... Wśród zaległej potem ciszy i zbity z tropu pedagog milczał — jeno ręce i ryża broda trzęsły mu się jak w paroksyzmie zimnicy. Wreszcie wykrztusił ze siebie te dwa słowa: „Tak?... Dobrze!" — i szybkim krokiem pobiegł do katedry. Tam dobył katalog i długo w nim pisał. Że nie pochwały dla nas obu — dowiedziałem się z półrocznego świadectwa; z obydwu przedmiotów otrzymałem od niego „trójkę"...

Ten epizod z życia Bolka świadczy wymownie o niepodległej, śmiałej jego duszy, o głębokiem odczuciu każdej krzywdy, kolegom zrządzonej. Takich przymiotów nie lubili pedagodzy dawnego autoramentu, wychowani w serwilizmie i biurokratycznym duchu przełożonej władzy. I zapewne dzięki tym zaletom Bolka, który bezwarunkowo górował talentami i nad wiek swój rozwiniętym umysłem po nad wszystkimi prawie kolegami, ten Bolko zaledwie, jak to mówią, przełaził z klasy do klasy... Jedyną eminencyę miewał z języka polskiego, a dziś szczególniej podnieść należy, że najulubieńszym pisarzem jego był już wtedy Juliusz Słowacki. Nieoceniony nasz nauczyciel języka polskiego żyjący jeszcze radca Bolesław Baranowski, wówczas młody suplent, odczytywał nam na wzór jego wypracowania piśmienne; żeby jednak ślepo nie ulegał wpływowi Słowackiego, radził mu zawsze rozczytywać się pilnie w nowem jeszcze wówczas dziele Małeckiego o poezyach Juliusza. Nie dawno też na zjeździe zeszłorocznym odezwał się ten sam Baranowski, że kult Słowackiego nie jest u nas rzeczą tak nową! Zamiłowanie jednak do ojczystej literatury nie zawsze bywało lat temu 40, dostateczną rekomendacyą w oczach c. k. gremium nauczycielskiego, zwłaszcza zaś naszego gospodarza klasy. W lat coś 20 później, kiedy już zrobił świetną karyerę, słyszało się o nim, że jest gorącym patryotą. Niech mu ziemia będzie lekką... Ale Bolko opuścić musiał mury gimnazyum Franciszka Józefa i gdzieindziej zdawał egzamin dojrzałości.

W uniwersytecie lwowskim odbył dawniejsze „triennium" na wydziale filozoficznym; brał żywy udział w życiu „Czytelni akademickiej"; podczas jednego obchodu Mickiewiczowskiego w sali ratuszowej miał świetny wykład o „Odzie do młodości", który nawet ukazał się drukiem. Wcześnie poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu, zasilając lwowskie dzienniki swojemi pracami... Spotkaliśmy się po kilku latach rozłąki w redakcyi Rogoszowego „Tygodnia", gdzie w r. 1874 pojawiła się niemiłosierna krytyka wydanych przez dawnego naszego gospodarza klasy: „Studyów Platońskich". Krytyka ta wykazująca naszemu filozofowi czarno na białem zupełny brak oryginalności i wprowadzenie w błąd krakowskiej Akademii, która tę pracę pomieściła w swoim pamiętniku (T. I), napisał jeden z naszych kolegów szkolnych — i to było dla nas wielką satysfakcyą! Bolko nie posiadał się z radości... Wkrótce stykaliśmy się także w redakcyi „Dziennika Polskiego". Odtąd żyliśmy z sobą nieprzerwanie aż do jego przedwczesnego zgonu w kwietniu 1888 r. W tym czasie wydał spory tom poezyi szkolnych i napisał dramat p. t. „Niewolnicy", który ówczesny dyrektor Jan Dobrzański wystawił kilka razy na scenie Skarbkowskiej. Może należałoby go wznowić! A może byłby to już ostatni czas, aby ktoś duchem pokrewny zajął się zebraniem i oceną śpuścizny literackiej po nieodżałowanej pamięci koledze, przyjacielu i po jednym z pierwszych „towarzyszy".

Prof. Dr S.

W majowe święto.

Bracia nasi jeszcze śnią
W czarnej troski mroku,
Choć nad nimi jasną skrą
Świt już gra w obłoku.

Choć już rosa srebrną mgłą
Szarą ziemię poi,
Bracia nasi jeszcze śnią
Sen niedoli swojej.

Idziem budzić Was na dzień
O, Wy, dusze śpiące!
Długiej nocy płoszyć dzień
Jutra wskrzeszać słońce.

Idziem wojów zwarty huf,
Z oków wolni ludzie,
Rrwać złą przędzę matwych snów
Po niewolnej grudzie.

Hej! Tam w dali u nieb wrót
Przez brzasków kurzawę,
Jak czekany wiosny cud,
Zorze płoną krwawe.

Łuny ogni bieżą w kraj,
Jak zwiastuni-ptacy
Wieszczą: że to nadszedł Maj
Dla Was, dzieci pracy!

S. Fensterblau.

Towarzyszów mężów zaufania prosimy o nadesłanie nam telegraficznych wiadomości o przebiegu święta 1 Maja. Adres: „Naprzód" Kraków. *Rednkcya.*

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie", Kraków, ul. Straszewskiego 20.**

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

W Święto 1 Maja

odbędzie się

w Krakowie

Uroczyste Zgromadzenie

w teatrze ludowym

(ul. Rajska).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Międzynarodowe braterstwo.
3. Ośmiogodzinny dzień pracy i ustawodawstwo ochronne.
4. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do sejmu i gmin.

Początek zgromadzenia o godzinie 10 rano.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny

ulicami Rajską, Karmelicką, Dunajewskiego, Basztową, Sławkowską Rynkiem Linią A-B pod pomnik Mickiewicza.

Po południu

FESTYN LUDOWY

w Parku dra Jordana.

Początek zabawy o godzinie 2 po południu.

Wstęp **30** h, dzieci **10** h.

Wzywamy Was Towarzysze i Towarzyszki do wzięcia masowego udziału tak w zgromadzeniu jak i festynie.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Dla Kazimierza odbędzie się w cyrku „Edison" przy ul. Starowiślnej o godzinie 9 rano

zgromadzenie ludowe,

które następnie wyruszy **w pochodzie demonstracyjnym** razem z towarzyszami podgórskimi do teatru ludowego.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

W Podgórzu

odbędzie się o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano

zgromadzenie ludowe

w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego).

Po zgromadzeniu **pochód demonstracyjny** do Krakowa.

Wieczorem o godz. 8 **zabawa** w Domu Robotniczym.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Pochody z przedmieść i organizacyj.

Punkty zborne:

Pochody wyruszą o godz. 9 rano z następujących miejsc:

Czarna Wieś z ogrodu p. Goldberga.
Dębniki z lokalu Czytelni robotniczej.
Dąbie z lokalu Czytelni robotniczej.
Zwierzyniec z lokalu p. Fischlera.
Półwsie ul. Kościuszki L. 15.
Prądnik Czerwony i **Rakowice** z lokalu p. Rothweina (Prądnik Czerwony L. 203).
Krowodrza na wolnym placu tuż obok wału kolejowego.
Nowa Wieś i **Łobzów** z ogrodu p. Singera (Łobzów L. 89).
Akademicy-socyaliści z Collegium novum.
Drukarze z lokalu „Ogniska".
Organizacya personalu pomocniczego drukarskiego: towarzyszki z lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10), a towarzysze z lokalu Stow. drukarzy „Ognisko".
Organizacya tytoniowych i **organizacya kobiet P. P. S. D.** z lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10)
Organizacya murarzy z pod budynku miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5).
Organizacya metalowców z lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10).

Towarzyszki i Towarzysze, jawcie się jak najliczniej!

Niech żyje 1 Maja!

Powstanie Albańczyków.

Rozszerzenie się powstania.

Konstantynopol. Sytuacya w Albanii zaostrzyła się, a to wskutek przyłączenia się najbardziej wojowniczego szczepu Mirydytów do powstania. Onegdaj wieczorem upłynął termin dany powstańcom do złożenia broni. Powstańcy wezwania tego nie usłuchali, wobec czego Turcya musi się przygotować na długą, ciężką walkę. Uzbrojonych powstańców obliczają na 40 000 ludzi. Zdaniem strategików do stłumienia powstania Turcya musi użyć przynajmniej podwójnej ilości żołnierzy.

Salonika. Krąży tutaj pogłoska, że Albańczycy zamierzają obsadzić także wąwóz Demirkopu, oddalony o 120 klm. od Saloniki, a położony na linii kolejowej Skoplje, i zatrzymać transport wojsk, przeznaczony dla Skoplje i Albanii. Wysłano tam wojsko, aby udaremnić wykonanie tego zamiaru powstańców.

Władze zabraniają dziennikom ogłaszać wiadomości o postępach powstańców, krążą więc tylko najrozmaitsze pogłoski, wszystkie jednak donoszą o wielkiem powodzeniu powstańców, o wypędzeniu garnizonów tureckich i o zdobyciu różnych miast i posterunków przez powstańców. Transport wojsk do Albanii jest ogromnie utrudniony.

Skoplje. Z powodu obsadzenia przez powstańców wąwozu Kaczanik, ruch kolejowy Mitrowicy jest zupełnie przerwany. Jeden z przywódców albańskich, Issed Boletinae, wystosował do ludności w Mitrowicy wezwanie, aby przygotowała żywność i pomieszkanie dla wojsk albańskich, które dzisiaj tam przybędą i aby rozbroiła żołnierzy tureckich, którzy się tam znajdują.

Rokowania.

Salonika. W Kaczaniku odbyły się rokowania z powstańcami celem przepuszczenia pociągu kolejowego. Dotychczas rokowania pozostały bez rezultatu. Ludność w Chimara w wilajecie Janina zwraca się przeciw władzom. Z Janiny wyruszyły 2 bataliony z jedną baterią, aby odbić Chimarę, znajdującą się w ręku powstańców. W niektórych miejscowościach oddziały Albańczyków pozabierały trzodę lojalnym mieszkańcom.

Onegdaj wieczorem nawiązali Turcy rokowania z wojskami powstańców, które obsadziły wąwóz Kaczanik, nie wiadomo jednak, czy rokowania te były rzeczywiście poważne, czy też miały na celu uzyskanie czasu potrzebnego do wzmocnienia wojsk tureckich nowymi posiłkami. Panuje powszechne niezadowolenie z dowództwa Torghuta baszy, wszyscy żądają powołania Dżawida baszy na dowódcę wojsk tureckich.

Opuszczenie Kaczaniku.

Konstantynopol. Według oficyalnego komunikatu, powstańcy usiłowali uciec z Kaczaniku w kierunku Morawy, co im się jednak nie udało. Spodziewają się, że Kaczanik znajdzie się dzisiaj znowu w rękach wojsk tureckich.

Salonika. Wczoraj Albańczycy opuścili stanowiska zajmowane koło Kaczaniku i uciekli w góry. Według urzędowego doniesienia, Albańczycy opuścili już Kaczanik.

Przyznanie się Hofrichtera.

Wiedeń, 30 kwietnia.

Śledztwo przeciw Hofrichterowej.

Przesłuchanie żony Hofrichtera na policyi trwało aż do późnego wieczora. P. Hofrichterowa jest podejrzaną o fałszywe zeznania przed sądem wojskowym. W porozumieniu z prokuratoryą zarządzono, aby p. Hofrichterowa pozostała przez noc z piątku na sobotę w policyi. Dopiero dziś zapadnie decyzya, czy przeciw niej wdrożonem będzie dalsze śledztwo.

Sprzeczne pogłoski o p. Annie Hofrichterowej pochodzą stąd, że nie jest ona istotnie aresztowaną, tylko internowaną w policyi. Jest ona podejrzaną o fałszywe zeznania. P. Hofrichterowa, która powróciła we czwartek z Lincu, zawezwaną została do ponownego przesłuchania do policyi. Przy pierwszem przesłuchaniu w audytoryacie audytor Kunz kilkakrotnie zwrócił jej uwagę, że ma prawo usunąć się od zeznań i ostrzegał ją przed fałszywemi zeznaniami. P. Hofrichterowa obstawała jednak przy tem, że chce zeznawać. Obecnie, po przyznaniu się do winy Hofrichtera, zeznania jej okazały się fałszywemi.

Kiedy p. Hofrichterowa dowiedziała się od komisarza policyi, co jej mąż zeznał, przyjęła to z niebywałym spokojem. Twarz jej nie okazała najmniejszego wzruszenia, tak, jakby była na to przygotowaną. Odczytano jej przeto zeznania męża przed sądem wojskowym, według których pudełka, znalezione u niego, były umyślnie kupione na sinek potasu, i przedstawiono, iż ona w pierwszem przesłuchaniu zeznała, że pudełka te służyły na jakąś robotę, dla niej przeznaczoną.

Przesłuchanie trwało do godz. 2. O godz. 2 zarządzono przerwę, ale nie pozwolono jej odejść do domu. Wtedy dopiero zrozumiała sytuacyę i zaczęła płakać. Po przerwie przesłuchanie ciągnęło się dalej.

O godz. 4 przybył adwokat p. Hofrichterowej dr Pressburger i w obecności komisarza z nią rozmawiał. Przyjęła go głośnym płaczem. Dr Pressburger zapewnia, że niema mowy o tem, że podejrzewano ją o współwinę, chodzi wyłącznie o podejrzenie fałszywego zeznania. Dr Pressburger opowiada też, że p. Hofrichterowa w ostatnim czasie była na męża oburzoną.

W związku z tem donoszą z Lincu, skąd p. Hofrichterowa właśnie we czwartek powróciła: P. Hofrichterowa przybyła tutaj w towarzystwie kuzyna dla sprzedania urządzenia domowego i zamieszkała w tej willi, w której mieszkała z mężem. Wobec przyjaciela powiedziała, że nie spodziewa się uwolnienia męża, sądzi jednakże, że będzie on internowany w domu obłąkanych, bo jeżeli ten czyn popełnił, to chyba musi być obłąkany. Dalej powiedziała, że w takim razie zażąda separacyi i wyjedzie z dzieckiem za granicę, oraz postara się dla siebie i dla dziecka o zmianę nazwiska na swoje nazwisko rodzinne.

P. Hofrichterowej złożył w Lincu wizytę komendant korpusu generał Weigel z żoną, który dawniej utrzymywał z nią bardzo serdeczny towarzyski stosunek.

Jak Hofrichter się przyznał.

„Fremdenblatt" donosi, że Hofrichter jeszcze dawniej sprowadzał sinek potasu od jednego ze swoich krewnych, który nie wiedział, na co on tej trucizny potrzebuje. Hofrichter przyznał, że listy z trucizną wrzucił do skrzynki pocztowej sam. O przyznaniu się Hofrichtera zawiadomiono cesarza, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, szefa sztabu generalnego, oraz ministerstwo wojny.

Pogłoski.

Rozeszła się pogłoska, że Hofrichter popełnił samobójstwo. Ze strony wojskowej zaprzeczają temu i opowiadają, że Hofrichter po złożeniu zeznania popadł w stan takiej rozpaczy, iż obawiano się, aby nie popełnił samobójstwa i zdwojono straż strzegącą go.

Przeciw niejakiemu Aplowi, krewnemu Hofrichtera, mieszkającemu w Frywałdzie na Śląsku, wdrożono śledztwo karne z powodu podejrzenia, że dostarczył Hofrichterowi sinku potasu.

Proces hr. Tarnowskiej.

W dalszym ciągu czwartkowej rozprawy przemawiał oskarżyciel prywatny dr Feder, wykazując, że Tarnowska była główną sprawczynią zamachu. Policya ubezpieczeniowa Komarowskiego była dla niego zarazem wyrokiem śmierci. Dr. Feder wskazał dalej na to, że Tarnowska potrafiła w więzieniu oczarować swoich dozorców, których z tego powodu musiano codziennie zmieniać. Mówca spodziewa się, że przysięgli nie poddadzą się temu wpływowi i zasądzą Tarnowską, jako morderczynię.

Obrońcy oskarżonych przerywali często wywody oskarżyciela prywatnego.

W piątek zaczął przemawiać prokurator Randi, który mówił spokojnie i stanowczo. Wywodził on, że w tym przypadku sąd wenecki ma troje przebranych za Europejczyków barbarzyńców i kobietę przekupną Perierównę. Prokurator ostrzegał przed wnioskiem, jakoby śmierć Komarowskiego nastąpiła z powodu wadliwie wykonanej operacyi. Komarowski nie byłby umarł, gdyby go Naumow nie był zranił. Strzał więc, dany przez Naumowa, jest główną przyczyną jego śmierci. Ironicznie omawiał prokurator orzeczenia rzeczoznawców, którzy na podstawie różnych drobnostek chcą dowodzić niepoczytalności oskarżonych.

Obrońca Tarnowskiej zaczął okazywać w czasie tego przemówienia niepokój. Wtedy prokurator zwrócił się do niego ze słowami: „Jeżeli panowie chcecie bronić swoich klientów, to musicie mieć cierpliwość, aby wysłuchać oskarżenia".

Po tych słowach przyszło do żywej kontrowersyi między prokuratorem a obrońcami. Przewodniczący przerwał z tego powodu na jakiś czas rozprawę.

Prokurator w dalszym ciągu swego przemówienia charakteryzował bardzo dobitnie Tarnowską. Może ona pochodzić z rodziny Stuartów, ale dusza jej jest trywialną. Tarnowska jest awanturnicą najgorszego gatunku, jakie często widujemy na zachodzie Europy, jako towar eksportowy ze wschodu. Zwłoki żony Komarowskiego służyły Tarnowskiej za materyał do wyzyskania Komarowskiego, który był prawdziwym gentlemanem.

Następnie zajmował się prokurator Naumowem i jego stosunkiem do Tarnowskiej. Naumow jest może indywiduum słabem, ale nie można go nazwać niepoczytalnym.

Obrońcy kilkakrotnie przerywali prokuratorowi jego wywody.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc maj** zaraz w pierwszych dniach maja celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go maja, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu". Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za marzec tylko do 5-go kwietnia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 30 kwietnia.

Patryotyzm a lichwa mięsna. Chcecie wiedzieć, co to jest patryotyzm agraryuszów? Przeczytajcie w „Czasie" mowę posła sejmowego Kornela Paygerta, znanego obszarnika podolskiego, wygłoszoną w lwowskiej organizacyi obszarników, Towarzystwie gospodarskiem — a dowiecie się, że patryotą jest ten, kto daje się obdzierać przez agraryuszów, a nie jest patryotą ten, kto chce taniego mięsa. Biadał poseł Paygert nad upadkiem patryotyzmu Lwowa i Krakowa, które nie chcą być wykluczone od dowozu rumuńskiego mięsa.

„Od lat blisko 50 — mówił p. Paygert — bo od czasu ostatniego powstania nigdy hasła patryotyczne o poświęceniu dla sprawy narodowej nie były tak powszechnie głoszone, jak obecnie... gdy chodzi jednak o to, aby kucharka kupiła na targu funt mięsa o parę centów taniej, to żąda się wprowadzania mięsa rumuńskiego do naszych miast. Niestety wyjątku tu nie stanowi nawet Rada miasta Lwowa, którą przyzwyczajeni byliśmy uważać za wzór patryotyzmu, umiejącego stawiać sprawy ogólne i ważne ponad interesy klasowo-lokalne".

A więc patryotyzm szlachty jest równoznaczny z lichwą mięsną; patryotyzm zaś ludności polegać ma na uległem płaceniu haraczu szlachcie. Kto chce taniego mięsa — nie jest patryotą!

Dziesięciolecie codziennego „Naprzodu". Od redakcyi „Robotnika Polskiego" w Nowym Jorku, organu Związku socyalistów polskich w Ameryce, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Towarzysze! Przyjmijcie nasze życzenia, chociaż spóźnione, w dziesiątą rocznicę codziennego „Naprzodu". Choć tysiące mil dzielą nas, praca Wasza, Wasze wysiłki i dążenia nie są dla nas obojętne. Życzymy Wam, by „Naprzód" szedł raz wytkniętą drogą ciągle naprzód aż do zwycięstwa".

Nowiny krakowskie

Wiec urzędników państwowych w sprawie pragmatyki służbowej i dodatku drożyźnianego odbędzie się we wtorek 3 maja o godz. 5 po południu w lokalu Resursy urzędniczej (hotel Saski) z porządkiem dziennym: 1) wybór prezydyum, 2) sprawa dodatku drożyźnianego, 3) sprawa pragmatyki służbowej, 4) wnioski i interpelacye. Odezwa kończy się następującem wezwaniem:

„Sytuacya jest bardzo poważna. Musimy podnieść wszystkie niebezpieczeństwa, które mieści projekt pragmatyki, aby nasi posłowie w parlamencie mogli im przeciwdziałać. Wobec niesłychanej drożyzny i lichwy czynszowej musimy się ponadto domagać bezzwłocznego przyznania dodatków drożyźnianych, któreby nas uchroniły od ostatecznej nędzy i ruiny. Przybywajcie na wiec jak najliczniej, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo, zanim będzie zapóźno".

Charakterystycznym jest następujący ustęp odezwy:

„Na wiec ten zapraszamy P. T. Posłów parlamentarnych, którym stosunki wziąć w nim udział pozwolą, a liczymy na pewne przybycie posłów krakowskich JWP. Grossa, Petelenza, Sikorskiego, Staniszewskiego i Zieleniewskiego. Wreszcie zapraszamy nań cały P. T. stan urzędniczy bez względu na kategoryę służby i miejsce zamieszkania".

Ustęp powyższy nabiera znaczenia w zestawieniu z komentarzem, w jaki zaopatrzył go wydawany przez urzędników miesięcznik p. t. „Reforma urzędnicza":

„Za dyrektywę niech posłuży, że Panowie P. T. Posłowie, przez nas uproszeni do poparcia spraw naszych w parlamencie, widocznie tylko nas łudzili obiecankami, gdyż w parlamencie przemawiali przeważnie posłowie partyi socyalistycznej, od której my lojalni aż do niemożebności, dotychczas się odsuwamy i z nią przymierza nie zawieramy.

Dowodem to jednak niezbitym, że jeżeli Ci, z którymi nas nic nie łączy i których o nic nie prosiliśmy, o nasze prawa kopie kruszą, to widocznie wyrządza się nam krzywda, bardzo wielka krzywda, o którą zupełnie o to nie proszeni, świadomi faktu, stanęli na zasadach człowieczeństwa, do obrony krzywdzonych.

Dzięki Im, dzięki Im stokrotne, dzięki za ten czyn".

Wzlot na aeroplanie. Wzlot porucznika Müllera na aeroplanie Bleriota, który miał być przedsięwzięty w Krakowie 2 maja, nie dojdzie do skutku, gdyż onegdaj podczas wzlotu na łące Simmering pod Wiedniem aeroplan ten spadł z wysokości 15 metrów i potłukł się zupełnie; porucznik Müller wyszedł bez szwanku, ale aeroplan jest zniszczony.

Natomiast w czwartek 5 maja o godz. 5 po południu urządza galicyjski Klub automobilowy w Krakowie na placu wyścigów konnych wzlot na aeroplanie Bleriota. Aparatem kierować będzie znany inżynier awiatyk Hieronymus, szef-konstruktor czeskiej fabryki automobilowej w Młodym Bolesławiu. Wzlot tego żeglarza napowietrznego wzbudza tem większe zainteresowanie, ile że p. Hieronymus przed niedawnym czasem zaprodukował się z nadzwyczajnem powodzeniem nader licznie zebranej publiczności lwowskiej.

Bilety wcześniej do nabycia u firmy „Auto", plac Szczepański, w cukierni p. Brzeziny, Rynek gł. i w handlu papierów p. Karlińskiego w Sukiennicach.

Dla uniknięcia natłoku przy kasach wskazanem jest wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety wstępu — tem więcej, że cena biletów w mieście zakupionych jest niższą aniżeli przy kasach wejścia.

Od niedzieli 1 maja otwartą będzie na placu wyścigowym wystawa aeroplanu w godzinach od 9 rano do 6 po południu. Wstęp na wystawę 1 K od osoby. Aparat przedstawia ten sam typ aeroplanu, na jakim Bleriot przeleciał swego czasu ponad kanałem La Manche.

Konkurs Tow. upiększania m. Krakowa na godła domów. W dniu 18 b. m. rozstrzygniętym został konkurs na projekty godeł domów, które stanowić mają nagrody na drugim, tegorocznym konkursie Towarzystwa, na zdobnictwo kwiatowe miasta. Sąd konkursowy, pod przewodnictwem p. prof. Axentowicza, wiceprezesa Towarzystwa, składali pp. Jan Bukowski, prof. K. Dębicki, prof. K. Laszczka, Ludwik Wojtyczko. Projektów nadeszło 25.

Jury, opierając się na warunkach konkursu, przyznało 3 równorzędne nagrody po 100 K projektom, których autorami — jak okazało się po otwarciu kopert — są pp. Jan Goliński, dr Henryk Kunzek i Jan Szczepkowski. Nadto wyróżniono wzmianką pochwalną projekty, których autorem jest dr Stanisław Eliasz Radzikowski.

Projekty oglądać można w lokalu wystawy budowlanej od 2 maja, gdzie pozostaną przez dwa tygodnie.

Na koszta obchodu grunwaldzkiego przesłały: wydział powiatowy we Lwowie 400 K, wydział powiatowy w Kołomyi 100 K, rada gminna w Żółkwi 200 K

Budowa Muzeum przemysłowego na Smoleńsku zbliża się ku końcowi. Wczoraj obradował podkomitet budowy nad kwestyą, jaka dachówka ma być użyta jako pokrycie.

Echo brzydkiej sprawy. W znanej sprawie ucznia gimnazyalnego Lewickiego z Maryą K. z Podgórza śledztwo zostało już ukończone. Lewicki wraz z kilku kolegami zostanie oskarżony o przekroczenie § 516 u. k., a tak że K. będzie oskarżoną.

Fabrykantka aniołków. W domu przy ulicy św. Wawrzyńca l. 20 mieszka pewna baba, która trudni się przyjmowaniem na „wychowanie" dzieci dziewcząt idących za mamki. Głodzi ona te biedne niemowlęta w niemiłosierny sposób i zamiast mleka daje im szmaty do ust, żeby nie krzyczały. Lokatorowie tego domu nie mogli dłużej patrzeć na to, co ta baba wyrabia z dziećmi, na których żywienie dostaje od matek pieniądze — i uwiadomili o tem policyę. Policya wdrożyła dochodzenia, jednak zanim te dochodzenia jakiś urzędowy rezultat wydały — dwoje niemowląt zmarło z głodu w ubiegłym tygodniu. Policya powinna w takich razach sprężyściej wkraczać. A w tym wypadku nie powinna sprawy tej puścić bezkarnie.

— Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Nora", dramat w 3 aktach H. Ibsena (nowość).
Niedziela po południu: „Major Barbara" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
Wtorek: „Sędziowie" i „Warszawianka".
Środa: „Srebrne szczyty" (ceny zniżone).
Czwartek po południu: „Judyta" (pół ceny).
Czwartek wieczór: „Eros i Psyche".
Piątek: „Nora".
Sobota: „Simona", sztuka w 3 aktach Brieux (nowość).
Niedziela po południu: „Kordyan" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Simona".
Poniedziałek: „Koncert".

— Repertuar teatru ludowego.
Sobota: „Jadzia do wszystkiego" (w Parku krakowskim).
Niedziela po południu: „Nitouche".
Niedziela wieczór: „Jadzia do wszystkiego".
Poniedziałek: „Jadzia do wszystkiego".
Wtorek: Uroczyste przedstawienie w rocznicę 3-go Maja.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Wzlot aeroplanu. Związek awiatyczny techników urządził wczoraj po południu wzlot Granda na błoniach kulparkowskich. Grand miał zamiar pozostać dłużej w powietrzu od Hieronymusa. O godz. 5¾ po południu przy bardzo pięknej pogodzie wzniósł się Grand po bardzo łatwym starcie w powietrze, szybując odrazu na wysokości 40 metrów. — Okrążył on raz wokoło cały teren wzlotu, poczem zatoczył trzy mniejsze kręgi nad placem startu, gdzie też wylądował po 8 minutach i 20 sekundach. W kwadrans potem urządził Grand drugi wzlot, podczas którego zatoczył koło nad publicznością, pozostając w powietrzu 3 minuty 30 sekund. Publiczność dość licznie zebrana urządziła pilotowi owacyę, a młodzież techniczna obniosła go na ramionach wzdłuż trybun. Grand pozostawał więc dłużej w powietrzu od Hieronymusa, który latał przez 6 minut i 2 sekundy, jednakże lot jego nie wykazał tej pewności i precyzyi, a również w lądowaniu nie był tak sprawnym.

Przejechany na dworcu. We czwartek po południu rezerwowa maszyna przejechała na dworcu głównym palacza Władysława Malka, który zginął na miejscu.

Z kraju.

O zamordowaniu agenta policyi w Chrzanowie donoszą następujące szczegóły: Wczoraj o godz. 8½ rano agent policyi Rzeszowski wraz z policyantem Józefem Staszyckim wracali z dworca do miasta. Na ul. Henryka spotkali 2 mężczyzn, od których Rzeszowski zażądał legitymacyi. Wówczas obcy dobyli rewolwery, a jeden strzelił do Rzeszowskiego 3 razy zaś do Staszyckiego 2 razy. Rzeszowski trafiony został w oko, skroń i policzek i padł trupem na miejscu; Staszycki nie został trafiony. Po oddaniu strzałów napastnicy zaczęli uciekać, gonieni przez Staszyckiego. Na rogu ul. Krzyskiej dali do niego kilka strzałów, ale znowu chybili. Wreszcie znikli w lasach koło Kościelca.

Gdy Staszycki wrócił z pogoni, zawiadomił żandarmeryę, która konno i na rowerach zarządziła pościg. Trwał on przy udziale kilku ochotników z pośród ludności, ale do wieczora nie dał rezultatu. Przypuszczają, że napastnicy udali się do Krakowa. Ogólnie sądzą, że pochodzą z Królestwa; jeden z nich nosił kaszkiet rosyjski.

Do Chrzanowa wyjechali z Krakowa komisarz policyi Krupiński i inspektor Karcz, którzy razem z władzami miejscowemi i żandarmeryą prowadzą śledztwo.

W Zabierzowie aresztowano wczoraj młodego człowieka, którego rysopis zgadza się z rysopisem jednego z morderców.

Zabity Rzeszowski liczył 39 lat i dopiero przed 3 miesiącami przeniesiony został z Krakowa do Chrzanowa.

Śledztwo stwierdziło, że napastnicy szli od miasta ku dworcowi, z czego wynika, że w czwartek wieczorem do Chrzanowa przybyli i tu nocowali. Dla stwierdzenia tej okolicz ności wyjechał na miejsce agent policyi z Krakowa Mohr. Dalej stwierdzono, że drugi bandyta strzelał w charakterystyczny sposób, mianowicie opierając prawą rękę z browningiem o lewe przedramię dla pewniejszego celowania. W ucieczce jeden z napastników zgubił czapkę.

Dziś odbywa się przeszukiwanie lasów okolicznych. Z ramienia krakowskiego sądu krajowego wyjechał do Chrzanowa sędzia śledczy dr Kłodziński.

Aresztowany wczoraj w Zabierzowie mężczyzna okazał się niewinnym. Stwierdzono, że przeszedł on granicę bez paszportu, ale z morderstwem niema nic wspólnego.

Wojna z plebanem. Z Czarnego Dunajca donoszą: W sprawie zatargów ks. Wawrzynowskiego z Nowego Targu z członkami komitetu kościelnego odbyła się rozprawa sądowa dnia 22 b. m. przed tutejszym sądem powiatowym delegowanym specyalnie do przeprowadzenia tej sprawy.

Rozprawę prowadził naczelnik sądu p. Feil, nieobecnego na terminie ks. Wawrzynowskiego zastępował adwokat dr Styś z Nowego Targu. Oskarżyciele prywatni — komitetowi kościoła w Nowym Targu, tudzież liczny zastęp świadków wraz z adwokatem tow. dr Markiem z Krakowa, jawili się w komplecie. Główną osią rozprawy było przeprowadzenie dowodu prawdy, że ks. kanonik Wawrzynowski, napierany przez komitetowych do zdania rachunków z gospodarki kościoła, nietylko sprawozdania należytego nie złożył i nie wyliczył się z groszy za przeciąg kilkunastu lat, ale pozwolił sobie nadto w kościele nowotarskim na wygłoszenie kazania, skierowanego przeciw członkom komitetu, nazywając ich wystąpienie napadem „wściekłych psów“. Przesłuchani pod przysięgą świadkowie zeznali zgodnie, że słowa te wyrzeczone były rzeczywiście przez ks. Wawrzynowskiego. Obrońca dr Styś starał się wszelkimi sposobami osłabić zeznania świadków, tudzież przemówienie dra Marka, widząc jednakże, że zabiegi jego nie odnoszą skutku, apelował w końcu, aby sąd wydał wyrok jak najłagodniejszy — chociażby już przez wzgląd na to, że wychowanie ks. Wawrzynowskiego było zupełnie zaniedbane, z którego to powodu wyraził się na kazaniu w sposób niewłaściwy. To przemówienie obrońcy przyjęło całe audytoryum chórem śmiechu. Rozprawa, która rozpoczęła się wcześnie rano, trwała do godz. 5 po południu, poczem sędzia ogłosił wyrok, skazujący ks. Wawrzynowskiego na siedm dni aresztu z zamianą na 70 koron grzywny.

Jakkolwiek sprawa o obrazę została zakończona, mimo to rozpoczęta wojna potrwa jeszcze. Członkowie komitetu przypuszczają obecnie nowy szturm na ks. Wawrzynowskiego o sprawozdanie kasowe, a nadto wysyłają deputacyę do biskupa o nadanie nowotarskiego probostwa innemu plebanowi. Cała opinia publiczna w nowotarszczyźnie skierowaną jest obecnie przeciw ks. Wawrzynowskiemu, a tylko kilku wszechpolskich luminarzy grupuje się obecnie koło jego osoby i obraduje na temat owych fatalnych „siedmiu dni kozy“.

Spalenie męża przez żonę. We wsi Bazarze (pow. czortkowski) zdarzył się 15 b. m. wypadek skrytobójczego zamachu na życie włościanina Wasyla Humeniuka, inscenizowany przez jego żonę Maryę i jej kochanka Maksyma Woźniaka. Tłem jego był wyjazd Humeniuka do Ameryki i zaloty żony jego do parobka, które znalazły swój dziki wyraz w skrytobójczem morderstwie Humeniuka. Humeniuk, 40 letni gospodarz, po kilkuletnim pobycie w Ameryce powrócił do kraju i zastał w swej chacie zmienione stosunki. Równa mu wiekiem żona zwróciła w czasie nieobecności męża uwagę na młodego parobka Maksyma Woźniaka i temu też stosunkowi mąż zdradzany w żaden sposób nie mógł zaradzić. Prośbą i groźbą starał się go rozerwać, a gdy zabiegi szły na marne, począł pić. Częstym był gościem w karczmie, z której w dniu krytycznym powrócił do chaty w stanie zupełnie nietrzeźwym. Skorzystali z tego kochankowie i gdy Humeniuk zasnął, zawiązali mu oboje głowę i bok szmatami, napojonemi naftą. Ogień buchnął i w krótkim czasie po wyjściu obojga z chaty natrafili sąsiedzi na zwęglałe zwłoki Humeniuka.

Zbrodniarzy aresztowano.

Strejk dzieci szkolnych w Michałkowicach zakończony. Czytamy w „Robotniku śląskim“: Po 14 tygodniach zakończono wreszcie w niedzielę strejk szkolny w Michałkowicach. Zdecydowane stanowisko rządu, tak krajowego, jak centralnego w Wiedniu — który postanowił w razie dalszego oporu gminy rozszerzyć szkołę polską i wbrew jej woli — spowodowało rodziców do zakończenia strejku.

To, czego żądaliśmy, otrzymaliśmy: szkoła rozszerzoną zostanie i dzieci nasze na rok przyszły będą miały w niej dość powietrza i miejsca. Wiemy, że wobec zacietrzewienia radnych gminnych michałkowickich i chwiejności rządu — bez strejku ani za dziesięć lat tego nie bylibyśmy otrzymali.

Strejk więc zakończył się zwycięsko!

Otrzymawszy to, co nam się należy, patrzymy z większym spokojem w przyszłość, zwłaszcza, że i teraz dzieci nasze nie poniosą żadnej szkody, roku nie stracą i świadectwa dostaną. To, co przez czas strejku częściowo zaniedbały, zdwojoną pilnością w nauce odrobią, co przy dobrej woli i ochocie naszych dzielnych pp. nauczycieli, o której kierownik szkoły polskiej publicznie nas zapewnił, nie jest nic nadzwyczajnego. Zgóry jednak oświadczamy, że broni nie złożymy — gotową do użycia mamy ją wciąż w sercach i umysłach — i chwycimy za nią przy każdej sposobności, ileby razy najmniejsza krzywda szkole naszej groziła.

Znamy już dziś naszą siłę, poznaliśmy naszą solidarność, mocną jak żelazo. Poszczerbią sobie na niej zęby czeskie hakatysty w krzyżackim płaszczu, czy z dwuogoniastem lwiątkiem...

Rodzicom strejkujących dzieci za wszystkie doznane przykrości — a w szczególności matkom za poniesione ofiary, trudy i wytrwałość — cześć i uznanie.

Ze świata.

Dwudziestolecie pisma socyalistycznego. Dnia 15 maja obchodzi czeski socyalistyczny dziennik „Delnicke Listy“, wychodzący w Wiedniu, dwudziestoletni jubileusz. Wychodził on początkowo jako tygodnik, później zamieniono go na dziennik. Proletaryat czeski, licznie osiadły w Wiedniu, ku uczczeniu jubileuszu dziennika, któremu bardzo wiele zawdzięcza, urządza w sali Domu Robotniczego dzielnicy Ottakring dnia 15 maja uroczystość partyjną.

Proletaryat polski zasyła bratniemu organowi w dniu jubileuszu jego pracy serdeczne życzenia dalszego rozwoju dla dobra klasy pracującej.

Francusko-polska wycieczka do Anglii. Stowarzyszenie miast-ogrodów we Francyi organizuje w czerwcu r. b. wycieczkę dla członków do Anglii w celu zwiedzenia miast-ogrodów, przedmieść i osad ogrodowych, które tak wspaniale tam się rozwijają. W porozumieniu z sekretaryatem w Paryżu udział w tej wycieczce wziąć mogą członkowie Towarzystwa hygienicznego w Warszawie, Koła architektów i Stow. techników. Wycieczka owa potrwa dni 6.

TELEGRAMY

z dnia 30 kwietnia.

Wybory do Rady miasta w Wiedniu.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady miejskiej z pierwszego ciała wyborczego z 48 mandatów uzyskali chrześcijańsko-społeczni 31, liberali 15 mandatów, w 2 okręgach potrzebne są ścisłe wybory, a mianowicie w jednym między oficyalnym kandydatem chrześcijańsko-społecznym a samodzielnym kandydatem chrześcijańsko - społecznym Verganim i w jednym okręgu między chrześcijańsko społecznym a postępowym. Liberali utracili jeden mandat.

Zaprzeczenie pogłoski o pogromach.

Petersburg. Pet. ag. tel. oświadcza, że wiadomości dzienników zagranicznych o pogromie żydów w Kijowie są zupełnie zmyślone.

Pruska „reforma“ wyborcza w Izbie panów.

Berlin. (Biuro Wolffa) Izba panów uchwaliła wczoraj wniosek Schorlemera co do podziału okręgów wyborczych, poczem przyjęła całą ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę z małemi poprawkami 140 głosami przeciw 94.

Wniosek o powiększenie ilości posłów odrzucono.

Pruskie porządki we Francyi.

Paryż. Prezydent ministrów Briand konferował wczoraj z prezydentem policyi Lepinem w sprawie manifestacyj, zapowiedzianych przez socyalistów w d. 1 Maja b. r. w lasku bulońskim. Przedsięwzięto wszelkie zarządzenia dla utrzymania porządku. Rząd postanowił nie dopuścić do urządzenia pochodu w lasku bulońskim, ani w Paryżu.

Sprawa kreteńska.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Rzymu: Nadeszłe z Kanei wiadomości wskazują na to, że prowizoryczny gubernator Krety nie zamierza uczynić zadość życzeniu mocarstw opiekuńczych i wpłynąć na posłów zgromadzenia narodowego, aby nie złożyli przysięgi na imię króla greckiego. To usposobienie gubernatora wywołuje w kołach politycznych złe wrażenie. Sądzą, że mocarstwa będą zmuszone ostrzej wystąpić.

Przeciw handlowi dziewczętami.

Paryż. Międzynarodowa konferencya dla zwalczania handlu dziewczętami wypracowała konwencyę dyplomatyczną, która w przyszłym tygodniu będzie podpisaną. — Konferencya wypracowała także projekt traktatu co do obrazów nieprzyzwoitych. Traktat ten ma być przedłożony poszczególnym rządom. Następnie uchwalono natychmiast podpisanie umowy administracyjnej, stwarzającej międzynarodowe biuro dla zwalczania pornografii.

Przegląd społeczny.

Reforma ustawy górniczej. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej dla ustawy górniczej załatwił wczoraj wniosek posła tow. Cingra w sprawie płac w górnictwie. Według przyjętego wniosku wypowiadanie pracy górnikom powinno następować przynajmniej w terminie 14-dniowym. W drodze rozporządzenia może być ustanowionym krótszy czas dla wypowiedzenia pracy.

Na zapytanie posła Zarańskiego, w jakiem stadyum znajduje się reforma ustawy górniczej, oświadczył zastępca rządu szef sekcyi Homann, że ministerstwo robót publicznych zajmuje się szczegółowo tą kwestyą i zażądało fachowych opinij, których załatwienie jest w toku. Wybraną zostanie komisya, która ma się zajmować tą sprawą. Dalej oświadczył reprezentant rządu, że projekt uregulowania kas brackich już jest wypracowany.

Baczność malarze! Z powodu ruchu cennikowego malarzy w Krakowie uprasza się malarzy z prowincyi, aby omijali Kraków.

Baczność kamieniarze! We Lwowie wybuchł strejk w pracowni kamieniarskiej Henryka Periéra.

Z powodu ruchu cennikowego uprasza się towarzyszów kamieniarskich o omijanie Lwowa i Krakowa.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku miej. Kasy chorych w Krakowie za r. 1909

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1909 r.

Liczba pozycyi	PRZYCHODY	1 Przychody rzeczywiście pobrane K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego zaległe K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	156453	14	21096	34	177549	48
2	Bieżące opłaty pracodawców	77774	98	12495	53	90270	51
3	Inne przychody a) wstępne	2	88	—	—	2	88
	b) grzywny	7117	31	—	—	7117	31
	c) różne inne wpływy { opłaty 4430·41, inne . 3475·81	7906	22	—	—	7906	22
4	Odsetki od { lokacyj . . . 262·62, wynajmu realności . . 5300·37	5562	99	—	—	5562	99
5	Zysk na kursie papierów wartościowych	—	—	—	—	60	75
6	Fundusz rezerwowy z końcem roku poprzedniego	—	—	—	—	117758	52
	Razem . . .	254817	52	33591	87	406228	66

Liczba pozycyi	ROZCHODY	1 Rozchody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego nieuiszczone K	h	3 Razem K	h
1	Zasiłki dla chorych i położnic	107470	69	624	41	108095	[illegible]
2	Koszta lekarzy, ambulatoryum i kontroli chorych	45705	70	—	—	45705	[illegible]
3	Wydatki na lekarstwa, środki lecznicze itd.	31276	61	4389	27	35665	[illegible]
4	Koszta szpitalne i podwody dla chorych	13912	37	2036	90	15949	[illegible]
5	Koszta pogrzebowe	4716	—	—	—	4716	[illegible]
6	Wkładka do funduszu związkowego	—	—	2926	13	2926	[illegible]
7	Koszta administracyjne	43814	82	7	90	43822	[illegible]
8	Inne wydatki a) odpisanie 15% od wartości inwent.	—	—	—	—	117	[illegible]
	b) odpisy inne { opłat za r. 1908 1583·96, od realności . 409·17	—	—	—	—	1993	[illegible]
	c) różne inne wydatki	3143	52	—	—	3143	[illegible]
9	Strata na kursie papierów wartościowych	—	—	—	—	—	[illegible]
10	Teraźniejszy fundusz rezerwowy	—	—	—	—	144093	[illegible]
	Razem . . .	250039	71	9984	61	406228	[illegible]

Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1909 roku.

L. poz.	STAN CZYNNY	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1909	21962	50
2	Papiery wart. według kursu z dn. 31 grudnia 1909 a mianowicie: a) 600 K w 3 losach 3% austr. Zakładu kredyt. ziemskiego po kursie 283·75 . . . 851·25; b) 1 kupon do wygrania od wyciągniętego losu austr. Zakładu kred. ziemsk. wartości . . 20·—	871	25
3	Odsetki bieżące od tychże	—	—
4	Pożyczki hipoteczne	—	—
5	Nieruchomości w wartości ceny kupna po odpisaniu ½%	81424	58
6	Wkładki oszczędności z procentem bieżącym a) pocztowa kasa oszczędności	—	—
	b) kasa oszczędności w Krakowie	30000	—
	c) inne wkładki	—	—
7	Wartość inwentarza po odpisaniu 15% za zużycie	3206	16
8	Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych) za r. 1909	33591	87
9	Różne należytości (zaliczki urzędników)	5132	—
	Razem . . .	176188	36

L. poz.	STAN BIERNY	K	h
1	Zaciągnięte pożyczki (zaliczki)	—	—
2	Nieuiszczone należytości a) członków kasy	624	41
	b) lekarzy	—	—
	c) aptek	4389	27
	d) szpitali	2036	90
	e) różne inne { koszta administracyi . 7·90, wkładka do fund. związ. 2926·13	2934	03
3	Długi na nieruchomościach	22110	02
4	Różne inne długi	—	—
5	Teraźniejszy fundusz rezerwowy	144093	73
	Razem . . .	176188	36

Kraków, dnia 12 kwietnia 1910.

Szyf Maryan
wiceprezes.

Żuławski Zygmunt
prezes.

Englisch Jan
sekretarz.

Łukasiewicz Franciszek
dyrektor.

WYDZIAŁ NADZORCZY:

Gross Bernard
przewodniczący.

Bornetko Józef. *Grobler Jakób.* *Hałaciński Józef.* *Horowitz S…*
Kurdziel Wojciech. *Rendel Zygmunt.* *Rock Łazarz.*

Obwieszczenie.

L. 600.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu Miejskiej Kasy chorych, a w myśl uchwały z dnia 14 kwietnia b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców

Miejskiej Kasy chorych

które się odbędzie w poniedziałek dnia 9 maja b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej (Magistrat, II-gie piętro, wejście od ulicy Grodzkiej).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 25 kwietnia 1909.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1909 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum.
4. Wybór Zarządu Kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie:
   a) 8 członków z grona Delegatów Robotników,
   b) 4 członków z grona Reprezentantów Pracodawców.
5. Wybór Wydziału nadzorczego Kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie:
   a) 6 członków przez Delegatów Robotników,
   b) 3 członków przez Reprezentantów Pracodawców.
6. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów Rokotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.
7. Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do Sali obrad (Sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1910 do 1913.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani PP. Delegaci i Reprezentanci tychże nie otrzymali, należy się zgłaszać do dnia 7 maja do Biura Kasy (przy ulicy Dunajewskiego l. 5 na parterze) w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 popołudniu.

Zarząd Miejskiej Kasy chorych.

Prezes Kasy:
Kraków, 28 kwietnia 1910 r. **Zygmunt Żuławski.**



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo nizkich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. **Rzetelna, uprzejma usługa**

Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II“ || „Kronprinz Wilhelm“
„Kaiser Wilhelm der Grosse“ || „Kronprinzessin Cecilie“.

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Z braku miejsca oferuję sztukę około

30.000 mtr. resztki

z 4—12 metrów, składających się z zefiru na męską i damską bieliznę, materyi na bluzki i ubrania, pościeli — nankinu, tkaniny rumburskie, z gwarancyą towar bez usterki. Przesyła w 5 kg. pakietach około 40 metrów, za pakiet koron 16·20 za zaliczką. Począwszy od koron 50·— przesyłka franko.

UWAGA! Bardzo korzystne dla odsprzedających, którym udzielam 3 procent rabatu.

Próbek nie tnie się, jednak bez ryzyka, gdyż za nienadający się towar zwraca się należytość.

LUDWIK J. KOHN

Wyrób płótna, tow. bawełnianych i adamaszkowych

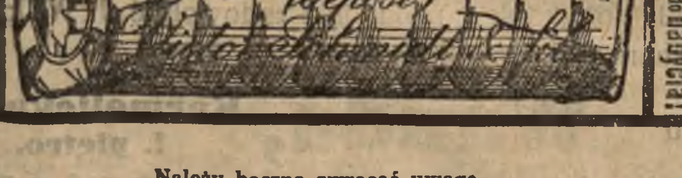
NACHOD, CZECHY.

Wszędzie do nabycia! | **COLUMBIA PASTYLKI MIĘTOWE W RULONACH ŻELATYNOWYCH** | Ostrzega się przed naśladownictwami!

Wiktora Schmidta i Synów

— są najlepsze! —

Prawdziwe tylko z naszą marką ochronną!



Wszędzie do nabycia!

Należy baczną zwracać uwagę — na markę ochronną —

Ostrzega się przed naśladownictwami! | **Victor Schmidt & Fils.** | Wszędzie do nabycia!



Konc. BAZAR

pod „Złotym Jeleniem“

w KRAKOWIE, przy ul. św. Anny l. 5.

przyjmuje **w komis**, kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, jako to: złoto, srebro, porcelanę, meble nowe i używane i przedmioty służące do domowego użytku. Garderobę męską i damską.



Kule i Kręgle

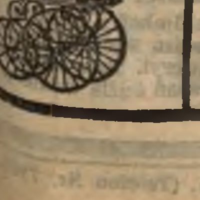
z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.



Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ

KRAKÓW, ul. Sławkowska 14.

Najnowsze modele wózków dziecięcych w wykwintnem wykonaniu — wszelkie wyroby koszykarskie w wielkim wyborze na składzie. Uskutecznianie wszelkich reperacyi.

ROWERY

na spłaty miesięczne i za gotówkę, na bardzo dogodnych warunkach poleca firma

M. i B. Weissberg

Kraków — Starowiślna 10.



Jeneralne zastępstwo na Galicyę gramofonów i płyt marki „Odeon i Jumbo“, „Fonotypia“.

Skład maszyn do szycia

przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Reperacye wykonuje szybko i dokładnie.

Oddział losowy

c. k. uprzyw.

Akc. Tow. Kantorów Wymiany „MERCUR“

Filia w Krakowie

poleca do **najbliższych losowań** następujące losy:

3% losy Kredyt. Ziemskie II E.

Losowanie 6 maja
Główna wygrana
Koron 60.000 Koron.

3% losy Kredyt. Ziemskie I E.

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 90.000 Koron.

4% losy Węgier. Hipoteczne

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 40.000 Koron.

Losy Węgierskie Premiowe

Losowanie 17 maja
Główna wygrana
Koron 200.000 Koron.

Tak pojedynczo jak i w grupach za gotówkę po kursie dziennym lub **na dowolne spłaty miesięczne,** pod najkorzystniejszemi warunkami.

Odsetki od losów procentowych płyną już od złożenia pierwszej raty na korzyść nabywcy.

DOM LECZNICZY „ALTVATER“

FREIWALDAU-GRÄFENBERG, (SLĄSK AUSTR.)

:: ZAKŁAD FIZYKALNO-DYETETYCZNY ::



SPECYALNY ODDZIAŁ DLA CHORÓB RDZENIA PACIERZOWEGO.
:: Lahmanna dyetyczna kuracya. ::
Naczelny lekarz Dr. ERYK KÜHNELT.
:: Otwarcie zakładu 10 maja 1910. ::
Stałe ceny. Stałe ceny.
Wygodny i przyjemny pobyt w porze letniej i zimowej.

Globin

najlepsza i najdelikatniejsza pasta do butow.

Fritz Schulz jun. Tow. z ogr. por. Aussig (Czechy)

Broszurki objaśniające darmo.



„Kalo-Wibrator“

przyrząd usuwający radykalnie zmarszczki i złą cerę, działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i.

Wyłączny zastępca

T. ARMATYS, optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki L. 3.

Broszurki ilustrowane darmo.

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarego, dartego K 2·—, nawpół białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco

Max Berger, Deschenitz Nr. 700 (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. Towar niepodobający się zamieniam lub zwracam pieniądze.

Tylko u źródła! Wyrób krajowy!

Proszkowe KAKAO Hygieniczne

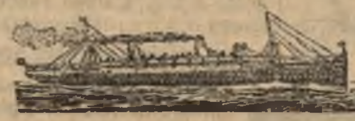
FABRYKA CZEKOLADY I KAKAO

JAN MICHALIK • KRAKÓW • FLORYAŃSKA

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Argentyna . . .	23 kwietnia	Oceania	4 czerwca
Martha Washington	30 „	Argentyna	11 „
Alice	14 maja	Martha Washington	18 „

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Atlanta	14 kwietnia	Laura	26 maja
Sofia Hohenberg .	5 maja	Francesca	16 czerwca

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają

Jeneralna Ajencya

Goldlust i Ska.
Biuro spedycyjno-komisowe

Kraków, ulica Lubicz L. 7 (naprzeciw dworca kolejowego).

Główna Reprezentacya

we Lwowie, ulica Na Błonie L. 2. oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

NAJNOWSZY ZEGAREK SILVEROID-ANKER-REMONTOAR.



Elegancki! Solidny! W nadzwyczaj silnych kopertach, platerowany, ze szlifowaną obrączką, posrebrzonym metalowym cyferblatem, z pozłoconymi wskazówkami, sztuka **K. 7.—** **za zaliczką** wysyła **F. Schönberger, Wiedeń, IX/1.** Porzellangasse 45/37.

Cenniki darmo i opłatnie.

Publiczna hala aukcyjna, Rynek 16

W poniedziałek dnia 2-go maja o godzinie 11 rano

LICYTACYA

Sprzedane będą:

lodownia, maszyna do szycia, wanna, wózek dziecinny, noże, półmisek do szparagów, suknie damskie i kapelusze.

Zarząd.

ZA DARMO

i opłacony wysyła bogato ilustrowany cennik zegarków i wyrobów jubilerskich, które poleca jak najtaniej

Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 58

ZAKŁAD KRAWIECKI

PIOTRA GÓRKI W KRAKOWIE

Rynek główny 34. (Pałac Spiski).

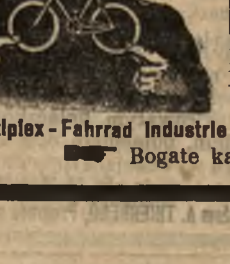
Wykonuje zamówienia sumiennie tak z powierzonych lub tamże obranych materyałów, według angielskich pierwszorzędnych żurnali **po cenach umiarkowanych.**

Firma polecana przez poważne osobistości, szczyci się zaufaniem ogółu W. Panów i Pań.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele i sposób brania miary.

Wykonanie w terminie. :: Dodatki najlepsze.

Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej.



Zapewnij Pan sobie pierwszorzędne rowery z podwójnem łożyskiem dzwonowem i wolnem kołem **K 99·—**, elegancko ozdobne koła luksusowe od K 103·—. **Każdy rower jest pierwszej jakości!** Wieloletnia pisemna gwarancya. Tysiące listów pochwalnych!

Dostawa przez nasze austryackie domy wysyłkowe zupełnie wolna od cła i opłacona do granicy.

Dalej loco Berlin: Latarki acytelynowe K 2·10. Płaszcze K 2·50, szlauchy K 2·05. Zamawiać należy tylko wprost u

Multiplex-Fahrrad Industrie G. m. b. H. **Berlin, Lindenstrasse 106/18.**

Bogate katalogi wysyła się darmo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).